

Prawdziwe znaczenie francuskiej rewolty antypodatkowej

Autor: **Peter C. Earle**

Źródło: aier.org

Tłumaczenie: **Rafał Trąbski**

Miniony weekend upłynął pod znakiem eskalacji protestów „żółtych kamizelek” wyrażających ponownie swój sprzeciw wobec wzrostu opodatkowania paliw kopalnych i przeciw wysokim podatkom w ogóle. Setki tysięcy francuskich obywateli, którzy płacą jedne z najwyższych podatków spośród obywateli wszystkich krajów OECD, umęczonych zarówno dotychczasowymi, jak i nowymi obciążeniami fiskalnymi postanowiło wyjść na ulice w akcie „obywatelskiej [rewolucji](#)”. Władze zdążyły w międzyczasie [zapowiedzieć](#) wprowadzenie stanu wyjątkowego.

Mimo to bez dającej się wyczuć [ironii](#) prezydent Emmanuel Macron stwierdził podczas swej sobotniej konferencji, że „nigdy nie zgodzi się na przemoc”.

Jednak [przemoc](#) stanowi rdzenny komponent pełnionej przez niego funkcji państwowej.

Opodatkowanie przedstawia się nam jako sprawiedliwą transakcję — rząd dostarcza podatnikowi dobra i usługi w zamian za opłatę (lub, ujmując to po orwellowsku, za jego „wkład”) — jednak prawdziwa natura tej transakcji jest oczywista dla każdego zdolnego do refleksji człowieka. Nie jest ona dobrowolna i nie jest skutkiem racjonalnego rozumowania. Nawet najbardziej niezmordowani obrońcy państwowej grabieży, jeśli tylko dostają taką możliwość (i pewność bezkarności), z chęcią będą unikać fiskusa, [chroniąc](#) swą własność.

Brutalna przemoc to kwintesencja opodatkowania skrywająca się za cienkim woalem banalnych usprawiedliwień, takich, jak dobra publiczne czy społeczny dobrobyt. Protestujący na ulicach Paryża, między innymi [kierowcy](#) karetek pogotowia, nauczyciele i uczniowie z przynajmniej setki szkół z całej Francji powtarzają najczęściej, że są „mają dosyć”.

Podatki nakładane na jednostki w celu walki ze zmianami klimatu — lub dla realizacji dowolnego innego programu społecznego — zawsze uzasadniane są dążeniem do ochrony życia. Jednakże jeśli życie stanowi nieocenioną wartość, jest nią również prawo do własności osobistej. Życie pozbawione możliwości cieszenia się owocami naszego wysiłku poprzez swobodną, bezpośrednią i dobrowolną ich wymianę z innymi ludźmi, to życie ograniczone, którego jakość została celowo zdegradowana.

Doniesienia medialne przedstawiają to antyfiskalne powstanie, jako [płonące samochody](#), akty [wandalizmu](#) dokonana na Łuku Triumfalnym, oraz [starcia z policją](#) — pomimo faktu, że większość, spośród 136 tysięcy uczestników sobotnich zamieszek zachowywała się pokojowo.

Jednak nikt nie powinien mieć wątpliwości co do prawdziwych przyczyn tego chaosu, niezależnie od trudności w złapaniu w kamerze krajowego budżetu i opresyjnej polityki fiskalnej. Wściekłość płynąca z życia poddanego losowym tragediom i nieszczęśliwym okolicznościom ma tu swój udział, jednak tym, co przelało czarę goryczy są niewątpliwie skutki decyzji biurokratów.

Reakcja ludności na narastającą opresję ze strony państwa przerodziła się w pewnym momencie w natychmiastowy i instynktowny zryw, który właśnie rozpala paryskie ulice.

Zastanówmy się nad szerszym obrazem. Przez ponad stulecie europejskie rządy rozbudowywały drapieżne aparaty państwowe z sektorem publicznym pochłaniającym kolejne sfery ludzkiego życia. Obietnica zapewnienia w ten sposób ludziom bezpiecznego i dostatniego życia nie spełniła się. Co zaproponowała w obliczu tej porażki klasa polityczna? Więcej państwa, tym razem w imię walki o ekologiczną energię.

W pewnym momencie ludzie mają dość. Tak, jak obywatele Związku Sowieckiego powiedzieli w końcu władzy „dość!”, ludzie ciemieni przez socjaldemokratyczne rządy mogą kiedyś uczynić to samo. Obserwatorzy od wielu dekad oczekiwali na pojawienie się reform mogących temu zapobiec, jednak takie reformy nigdy nie nadeszły. Zatem ludzie wyszli na ulice, podkładają ogień i walczą z policją.

Nie dzieje się to tylko we Francji. Bunt rozszerza się także na [Belgię](#) i [Holandię](#) — rodzi się Europejska Wiosna.

To, co obserwujemy w Paryżu, może okazać się upadkiem ustroju demokracji socjalnej, jaką znamy. To, co przyjdzie na jej miejsce, zależy od rezultatu toczącej się właśnie walki idei.